

NIEMIECKA MINISTER: KORONAWIRUS JEST WAŻNY, ALE TRZEBA RATOWAĆ OZE I ENERGIEWENDE [KOMENTARZ]

Minister środowiska RFN Svenja Schulze stwierdziła, że niemieccy politycy - poza dyskusją o koronawirusie - powinni też poświęcić czas na wyciągnięcie z kryzysu branży źródeł odnawialnych.

Jak [podaje serwis Clean Energy Wire](#), niemiecka minister środowiska wezwała władze federalne i landowe do szybkiego działania na rzecz dalszego rozwoju branży odnawialnych źródeł energii, która znajduje się obecnie w kryzysie.

W RFN zarówno segment wiatraków jak i paneli fotowoltaicznych wpadły w głęboką zadyszkę. W pierwszych trzech kwartałach 2019 roku liczba nowych turbin wiatrowych w Niemczech spadła do poziomów najniższych od prawie dwóch dekad. O fatalnym stanie sektora pisał na początku września Süddeutsche Zeitung: „W pierwszej połowie 2019 roku do sieci w Niemczech podpięto zaledwie 86 turbin. Jeśli odejmiemy się od tego urządzenia, które zostały wyłączone z użytku, to dojdziemy do wniosku, że w systemie pojawiło się jedynie 35 turbin. Setki wiatraków utknęły w biurokracji, toczą się przeciwko nim postępowania sądowe. Boom nie tylko się skończył – on grozi recesją”. Z kolei branża fotowoltaiczna domaga się zdjęcia ograniczeń na subsydia, które okazują się niezbędne do kontynuowania rozrostu instalacji słonecznych w Niemczech.

Sprawy te miały zostać przedyskutowane na spotkaniu kanclerz Merkel oraz przedstawicieli 16 landów, jednakże szczyt ten zdominowała dyskusja o koronawirusie. W RFN odnotowano już około 6 tysięcy zakażeń wirusem SARS-CoV-2, epidemia pochłonęła 13 ofiar śmiertelnych.

W tej sytuacji głos zabrała federalna minister środowiska Svenja Schulze, która stwierdziła, że rozumie, dlaczego na konferencji rządu federalnego i władz landowych nie znaleziono czasu na dyskusje o transformacji energetycznej, ale „ważne jest, by politycy pozostali zdolni do działania w tej kwestii”. Jak napisała na Twitterze, „w branży słonecznej możliwe są poważne redukcje etatów, jeśli limit inwestycyjny nie zostanie szybko zniesiony”.

Bez pomocy dla dalszego rozwoju źródeł odnawialnych Niemcy mogą mieć poważne problemy z przeprowadzeniem swojej transformacji energetycznej (Energiewende). Zakłada ona bowiem wyjście z węgla do 2038 roku i jeszcze szybsze wyjście z atomu (już do roku 2022). Ubytek stabilnych mocy musi być czymś rekompensowany - w ich miejsce wejdą źródła odnawialne wspomagane gazem. Jednak wyhamowany rozwój OZE w Niemczech może zaburzyć tempo transformacji, a nawet narazić na niebezpieczeństwo niemiecki system energetyczny.

O zagrożeniach tych mówił w wywiadzie z dziennikiem Die Welt szef koncernu Uniper Andreas Schierenbeck. Stwierdził on, że odchodząca jednocześnie z węgla i atomu RFN staje przed ryzykiem blackoutów. Jak powiedział, zamykanie jednostek węglowych i jądrowych „oznacza, że w najbliższych

trzech latach będziemy mieli spadek mocy zainstalowanych równy co najmniej siedmiu dużym elektrowniom” - powiedział prezes Unipera.

Niemcy już w 2019 roku znalazły się niebezpiecznie blisko poważnego blackoutu. Jak donosi gazeta Handelsblatt, w zeszłym czerwcu Niemcy trzykrotnie stawały przed groźbą wielkoskalowych przerw w dostawach prądu. Miało to miejsce 6, 12 i 25 czerwca. Sytuacja była poważna - w systemie pojawił się niedobór mocy, częstotliwość europejskiej sieci spadła, RFN musiała zaimportować moc z za granicy. Wagę całej sprawy podkreśla to, że niemieccy operatorzy systemów przesyłowych (Amprion, 50Hertz, Tennet i TransnetBW) zdecydowali się wydać wspólne oświadczenie. Według źródła Handelsblatt, ulokowanego w kręgu operatorów, system znalazł się w stanie krytycznym i otarł się o blackout. „W szczycie zapotrzebowania zabrakło nam 6 GW mocy, to odpowiada ok. sześciu dużym elektrowniom jądrowym. Bufor tzw. energii kontrolnej, którym dysponowali operatorzy sieci, a który został udostępniony wcześniej do krótkotrwałej interwencji, wynosił zaledwie 3 GW” - pisze Handelsblatt.